

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok I.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 137

Rada Izb Rzemieślniczych radziła o ryczałcie podatkowym

W dniu 23 i 24 b. m. w Radzie Izb Rzemieślniczych odbyło się zebranie wszystkich prezydentów i dyrektorów Izb Rzemieślniczych całej Polski w liczbie 17. Obrady poświęcone sprawom budżetu Izb na rok 1938.

Na zebraniu poruszoną została również sprawa ryczałtowania podatku obrotowego, pobieranego od rzemieślników.

Stwierdzono, że wprowadzenie ryczałtowego podatku obrotowego jest dla rzemieślników bardzo korzystne, ponieważ uproszczeni ten podatek, usunie nierównomierność i dowolność wymiaru. Zdaniem konferencji, wymiar ryczałtu powinien zależeć od: 1) miejscowości, gdzie się wykonuje swoje rzemiosło, 2) rodzaju tego rzemiosła, 3) ilości zatrudnionych robotników.

Dla opracowania projektu przepisów o ryczałcie podatkowym, Rada Izb Rzemieślniczych stara się o zebranie materiałów statystycznych.

Ograniczenie pracy młodocianych i kobiet wchodzi w życie

W ostatnim Dzienniku Ustaw ogłoszone zostały nowe ustawy o ograniczeniu godzin pracy młodocianych i kobiet i o rozciąganiu tych przepisów na obszar Górnego Śląska.

120.000 osób otrzyma zasiłki ustawowe w grudniu

Na odbytem w dniu wczorajszym posiedzeniu Zarządu Głównego Funduszu Bezrobocia uchwalono przesłać dla 120.000 bezrobotnych, korzystających z zasiłków ustawowych 9.374.440 zł.

Tajemnica granatu na ul. Czerniakowskiej nie rozwiązana

Wyniki wizji lokalnej przy ul. Czerniakowskiej 213 w sprawie wybuchu granatu wrzuconego w czasie ostatniego strajku tramwajowego nie przyczyniły się do wykrycia sprawców. Jak się okazało, dla zbrodnicy zamachu osłowo obrano miejsce niezamieszkałe, odgródzone od ulicy wyłozkim plotem, z którego granat najpewniej został rzucony. Sprawca miał w ten sposób ułatwić ucieczkę, gdyż plac prowadzi na wybrzeże Wisły.

Literaci-komuniści na wolności

Na mocy decyzji sądnego śledczego Kwiatkowskiego, prowadzącego dochodzenie w sprawie komunizmu, wydawnictwa „Tom” zwolnieni zostali z aresztu za kaucją do rozprawy sądowej członkowie redakcji „Miesięcznika Literackiego” literaci Broniewski i Hempel. Redaktor tego miesięcznika Aleksander Watt na dalsze pozostaje w więzieniu prewencyjnym.

Były zaciąg przed podwyżką celi w Anglii

BERLIN. (PAT). — W ostatnich dniach eksporterzy niemiecy forsowali niezwykle presyjnie zamówienia do Anglii, chcąc uprzedzić termin podwyższenia taryf celnych, wchodzącego z dniem dzisiejszym w życie. W związku z tym samoloty niemieckiej handlowej linii wykazały wprost rekordową ilość przelotów do Anglii. Głównymi punktami odlotów niemieckich samolotów, wiozących wielką ilość przesyłek do Anglii, były miasta Berlin, Bremen, Hannover i Kolonia.

W przededniu nowych walk w Mandżurji Rozpoczęła się znów wielka bitwa pod Czuluho

ZNÓW WIELKA BITWA

LONDYN (ATE). — 25 mil na południowy zachód od Mukden wywiązała się krwawa bitwa między Japończykami i Chińczykami. Niewiadomo, czy po stronie chińskiej biorą udział oddziały partyzanckie, czy też wojska regularne. Z Mukden odeszły na plac walki pociągi i samochody pancerne. Według doniesień japońskich przyczyną walki był napad Chińczyków na japońską kompanię piechoty i oddział saperów, którzy ochraniaли linię kolejową Pekin — Mukden, w pobliżu Czuluho.

MARSZ CZANG-KAI-SZEK NACZELNYM WODZEM

Prezydent republiki chińskiej marsz. Czang-Kai-Szek wygło-

sił przemówienie w Nankinie, w którym podkreślił, że nie można liczyć na akcję Ligi Narodów i marszałek gotów jest obijać naczelnego dowódcę nad wojskami chińskimi, które muszą odnieść zwycięstwo w walce z Japonią.

PRZYGOTOWANIA CHIŃSKIE DO UDERZENIA NA MUKDEN

W Czing - Szao zgromadziły się siły chińskie w liczbie 30 tysięcy bagnietów. Armia ta ma być z południa skierowana na Mukden. Czing - Szao stało się więc bazą operacyjną południowej armii chińskiej.

PORTY CHIŃSKIE W NIEBEZPIECZENSTWIE

Prasa chińska zamieszcza alarmujące wiadomości o przygo-

towaniach japońskich do bombardowania portów w ujściu rzeki Jong - tse - kiang w odpowiedzi na ofensywę chińską na linii kolejowej Pekin — Mukden. Przy ujściu Jang-tse-kiang znajdują się cztery krążowniki japońskie i kilka torpedowców.

W LIDZE NARODÓW

W Lidze Narodów odbywała się na dalszy etap, którego wynikiem jest porozumienie.

W kołach Ligi Narodów obiegają wieści, że Rada Ligi nie potrafiła załatwić zatargu japońsko-chińskiego nosi się z zamiarem zwołania do Waszyngtonu konferencji 9 mocarstw. Na mocy paktu zawartego między 9 mocarstwami w r. 1922. im sygnatariusze zobowiązują się w wypadkach nagłych do porozumienia się w sprawie solidarności akcji, której wyznaczone będzie spotkanie.

Groźna manifestacja robotników angielskich

Obrzucili kamieniami biura instytucji pomocy społecznych

LONDYN (PAT). — W dzielnicę św. Patrycego, przed biurami instytucji pomocy społecznej zebrał się bezrobotny w liczbie około 500. Gdy nie pozwolono im wysłać deputacji do

wzmiankowanych instytucji, manifestanci zaczęli rzucać kamieniami. Policja rozproszyła manifestantów.

Bitwa floty rybackich na Czarnym morzu

Sowieccy rybacy zwyciężyli rumuńskich

WIEDEN (PAT). — Dzielniki wiedeńskie donoszą z Bukaresztu, że z niewyjaśnionych dotychczas powodów, rozegrały się na morzu Czarnym poważne starcia między rumuńską a

sowiecką flotą rybacką. Wedle wiadomości, które dotychczas nadeszły, do starcia doszło w czasie burzy. Walczono bronią ręczną, wiośłami i harpunami. Po obu stronach kil-

ka łodzi przewróciło się. Czy były straty w ludziach, dotychczas niewiadomo, stwierdzono tylko, że 3 rumuńskich rybaków zostało porwanych do Rosji sowieckiej.

Tajemnicze przekradanie się do Polski strażników i dywersantów sowieckich

Na pograniczu polsko - sowieckim w rejonie Suchobol-szczyny patrol K. O. P. zatrzymał dwóch mężczyzn, którzy się podali za zbieraczy z Białorusi Sowieckiej. Okazało się, że są to dwaj dywersanci Bohatyr

i Ługryn. Ługryn brał udział w 20 napadach dywersyjnych, między innymi na pociąg pod Sarnami. Co skłoniło bandytów do przejścia do Polski, nie zostało dotychczas wyjaśnione. Równie tajemnicze zajście miało miejsce w rejonie Borow

szczyzna, gdzie granicę przekroczyli kilku strażników sowieckich. Patrol K. O. P. urządził zasadzkę i chwycił trzech żołnierzy sowieckich, których usiłował bezskutecznie odbić konny patrol sowiecki.

Oficjalne wyniki wyborów w Przemysłu

PRZEMYSŁ (PAT). — Według oficjalnych obliczeń okręgowej komisji wyborczej Nr. 48, ostateczny wynik głosowania przedstawia się następująco:

Lista Nr. 1 (BBWR) — uzyskała 95.060 głosów (poprzednia 92.522).

Lista Nr. 4 (Narodowa) uzyskała 14516 głosów (popr. 13537).

Lista Nr. 7 (Zw. Obrony Pra-

wa i Wolności Ludu) uzyskała 46535 gł. (popr. 38243).

Lista Nr. 11 (Undo) uzyskała 38939 głosów (popr. 42726).

Lista Nr. 14 (Blok Nar. Zyd. w Małopolsce) 5446 głosów (popr. 9899).

Lista Nr. 24 (Jedność robotniczo-chłopska) 3225 głosów (popr. 4969).

Uprawnionych do głosowania

było 268.833 osoby, głosowało zaś 208.212. W poprzednich wyborach 202.330.

Z listy Nr. 1 uzyskali mandaty: inż. Gałuszka Andrzej, Augustynski Stanisław, Jurczyk Józef, Grodzicki Stanisław.

Z listy Nr. 7 inż. Pawłowski Jakób.

Z listy Nr. 11 adw. dr. Zahajkiewicz Włodzimierz.

Śmiech przedłuża życie!

Starożytni Rzymianie wymarli bo nie czytali

„WESOŁYCH WIADOMOŚCI“

Nr. 33

CENA 10 GROSZY

Nr. 33

SKRÓTY

Przedstawiciele 40 organizacji państwowych w St. Zjed. podpisali oświadczenie, które zwraca się do prezydenta Hoovera, aby postawił w kongresie wniosek o zakazie wysyłania broni i amunicji do Chin i Japonii.

W Austrii zdarzyły się dwa poważne pociągi towarowe. 12 osób obito i obaj maszyniści odnieśli rany.

Do Gdyni przybyła druga z zamówionych łodzi podwodnych „Wilki”, której dowódcą jest komandor A. Mołczyński. Wkrótce przybędzie trzecia łódź podwodna „Zbik”.

W jednym z kamieniołomów pod Viernmünden (Niemcy) wykryto sprawę wykradli 11 1/2 kg. materiałów wybuchowych oraz 135 nabojęw wybuchowych.

Nowa fala niepokoju w Indjach

LONDYN. (A.T.E.). Delegat ministerstwa Indji oświadczył wczoraj w Izbie Gmin, iż rząd zdaje sobie sprawę z niebezpiecznej sytuacji, która wytworzyła się w ostatnim czasie w niektórych okręgach Indji. W szczególności w Bengalii, która jest centrum niepokoju. Urzędnicy angielscy pracują niejednokrotnie z narażeniem życia. Rząd będzie walczył z całą stanowczością przeciwko tym, którzy zakłócają spokój publiczny i bezpieczeństwo osobiste.

Katastrofalny huragan w Tunisie

Nad południowym Tunisem przeszła onegdaj gwałtowna burza z ulewным deszczem. Niezwykłej siły trąba powietrzna na swej drodze zniszczyła zupełnie kilkanaście wieś, zmiołszy je z powierzchni ziemi. Jednocześnie obfity deszcz spowodował wylew strumieni. Woda pozalała kilkanaście osad, powodując znaczne szkody. Liczba ofiar ludzkich prawdopodobnie przekracza sto.

Serja kradzieży, oszustw, fałszerstw i malwersacji w Niemczech

Prasa niemiecka donosi o nowym skandalu w niemieckich kołach finansowych. Generalny dyrektor hannoverskiej fabryki wagonów Wilhelma Schoeller, jeden z mężów zoutem niemieckiej partii państwowej, sprzą niewierzył 100.000 mk.

Policja berlińska aresztowała kasiera jednej z filii Commerz u Privatbank, który sprzeniewierzył 60 tysięcy marek.

W urzędzie skarbowym m. Ludwika jest wykryto malwersację na sumę 90.000 mk. Jeden z głównych sprawców malwersacji, urzędnik magistratu popełnił samobójstwo.

Prokuratura berlińska wystąpiła do sejmiku pruskiego z wnioskiem o wydanie sądom pana Ladendorfa, który oskarżony jest o współudział w fałszywym układaniu bilansów „Bank für Handel und Boden Besitz”.

GIEŁDA

Oroty mniej niż średnie. Tendencja dla walut europejskich mooniejsza. Urzędowy kurs dolara niższy. Dolar 8.88 i jedna czwarta — 8.83.

P. Bitner, red. Haecker i marsz. Rataj

zeznawali w 27-ym dniu procesu przeciw posłom z Centrolewu

Posł Bitner

PROBA POROZUMIENIA

Proces brzeski odsłania codzień bardzo ciekawe kulisy, nieznanym nieraz szerszemu ogółowi, spraw. Wczoraj z zeznań adwokata Bitnera, posła Chrześc. Dem. dowiedziano się o próbach porozumienia między obozem sanacji, a opozycją. Kółko pośrednika odegrał świadek. Oto co mówi.

— Kozumiałem, że państwo nasze nie wytrzyma atmosfery poanuncjacji i niepewności. Zwrotem się więc do prezesa kłudów Centrolewu i do miarodajnych przywódców strony przeciwnej. Ze strony Centrolewu chciało doprowadzić do kompromisu. Wszystko wróżyło uspokojenie. Ale w między czasie pojawiły się znane wywiady...

— Ja — ciągnie dalej poseł — byłem przeciwnikiem kongresu krakowskiego, ale nie dlatego, żeby użyto tam nielegalnych środków. Tego nie było.

CO CHODZIŁO OPOZYCJI?

P. Lieberman: — Czy opozycji chodziło tylko o władzę czy i o wyższy cel ideowy?

— Przedewszystkiem chodziło o unormowanie stosunków w kraju.

P. Kiernik: — Czy istnieje przekonanie, że rząd ma większość w kraju?

— Nie chce się wypowiadać, ja myślę, że gdyby były nowe wybory, to opozycja osiągnęłaby większość.

Red. „naprzodu” Haecker

Następnym świadkiem był naczelny redaktor „Naprzodu” krakowskiego, organu PPS, p. Haecker. Pracuje w swoim piśmie od 39 lat!

CHCIAŁO SKŁONIC DO RZEZI

Zeznał on, że w PPS. tylko raz były nastroje rewolucyjne po zamordowaniu prezydenta Narutowicza w 1922 roku.

KONFIKATY

W dalszym ciągu swych zeznań świadek mówił o częstych konfiskatach „Naprzodu” i uchyleniach konfiskat przez sąd.

ZADAŁ PROCESU

Obrona zapytywała redaktora o cel przyjazdu wiceministra sprawiedliwości, p. Świątkowskiego do Krakowa, tuż po kongresie.

— Zadał wytoczenia procesu organizatorom kongresu, ale miejscowi prokuratorzy odpowiedzieli, że są przeciwni, bo proces przed sądem przysięgłych skończył się uniewinnieniem.

„MÓJ GRZECH”

Pod koniec zeznań świadek zapytywany był, czy zna pułk. Kostka - Biernackiego.

— To ja odkryłem w nim talent literacki i to jest mój grzech.

ZDOBYTA BRON.

P. Mastek po przesłuchaniu świadka, składał wyjaśnienia, co do broni, zdobytej w 1923 r. przez robotników podczas rozbrajania wojska. Zdobytą broń oddano wojsku.

P. marszałek Rataj

Po przerwie składa obszerne zeznania świadek Maciej Rataj, b. marszałek Sejmu.

„PIAST” I WYBÓR P. PREZYDENTA

Adw. Urbanowicz: — Jaki był stosunek „Piasta” do wybo-

ru Prezydenta w 1926 r.?

— Przewrót majowy dotknął „Piasta”, bo uderzył w praworządność. Chcieliśmy przewrót zwrócić na tory legalne. Po wyborze Prezydenta nasz stosunek do rządu był rzeczowy. W drugim i trzecim Sejmie głosowaliśmy za budżetem, wychodząc z założenia, że poza rządem istnieje coś bardziej trwałego, t. j. państwo.

ŁAMANIE PRAWA

— Czy znane są panu marszałkowi wypadki łamania prawa?

— Zamykanie sesji nadzwyczajnej przed jej otwarciem, mianowanie generalnego komisarza wyborczego w 1928 r., nie ogłoszenie uchwały sejmowej o uchyleniu dekretu prasowego i t. p.

— Dlaczego opozycja parla do rozwiązania Sejmu?

— Uważaliśmy za niemożliwe do utrzymania współzycie dyktatury z parlamentem i dlatego parliśmy do rozstrzygnięcia zatargu przez naród.

POWSTANIE CENTROLEWU

— Jak powstał Centrolew?

— Aczkolwiek jestem jednym z twórców Centrolewu, to jednak nie wiem dokładnie, kiedy powstał, jak długo trwał i czy jeszcze trwa. W Sejmie po przednim opozycja miała większość, nie mogła jednak brać odpowiedzialności za pracę parlamentu. Pierwsze wspólne zebrania, zmierzające do usprawnienia prac budżetowych przy preliminarzu na rok 29/30, były początkiem przyszłego porozumienia, nazwanego później Centrolewem.

DELEGACI „PIASTA”

— Kto był delegowany do Centrolewu z ramienia „Piasta”?

— Początkowo nikt. Później sam się delegowałem. Gdy więc spraw znalazło się na porządku dziennym obrad, stałymi delegatami byli Dąbski i ja. Uważam, że Centrolew nie był czemś występem, ale jeśli był, to na ławie oskarżonych powinienem ja siedzieć, nie Witos i Kiernik.

REWOLUCJA

BYŁABY KLĘSKA

— Czy w łonie Centrolewu były przygotowania do rewolucji?

— Uznawaliśmy jedną prawdę, że jeden przewrót to wypadek, ale dwa przewroty po sobie dokonane stworzyłyby system w Polsce. Takiego nieszczęścia na kraj nie mieliśmy ochoty doprowadzić. System uregulowania spraw wewnętrzno - politycznych przy pomocy rewolucji byłby dla Polski klęską.

— Czy był organizowany „marsz na Warszawę”?

— Uważam to za wymysł wprost naiwny.

BEZSKUTECZNA INTERWENCJA

Pos. Lieberman: — Czy interwenjował pan u P. Prezydenta Rzplitej?

— Tak. Byłem z protestem u P. Prezydenta po rozwiązaniu sesji nadzwyczajnej.

— Jaki był skutek?

— Mogę tylko to powiedzieć, że interwencja moja była bezskuteczna.

JAKA MIAŁA BYĆ ZMIANA?

Pos. Kiernik: — Jak pojmowaliśmy likwidację systemu po majowego?

— Nie chodziło nam o zmianę tej czy owej osoby w rządzie, lecz o zmianę systemu, który uważaliśmy za szkodliwy. Stwierdzam z całym poczuciem odpowiedzialności, że chodziło nam tylko o rząd, który będzie szanował Konstytucję i przestrzegał prawo. Takiemu rządowi gotowi byliśmy udzielić poparcia.

SZTUCZNY TWÓR

Prok. Grabowski: — Czy Centrolew był sztucznym tworem politycznym?

— Sztucznym, jak każde porozumienie. Znam jednak bardzo dobrze sztuczne porozumienia polityczne, które istnieją, jak choćby Bezpartyjny Blok, składający się z elementów bardzo różnych, które miało miejsce w Centrolewie.

JAK CHCIELI ZLIKWIDOWAĆ

SYSTEM RZĄDZENIA?

— Czy na posiedzeniach Centrolewu w parlamencie była omawiana kwestja zlikwidowania systemu rządzenia?

— Tak.

— Czy powzięte zostały wytyczne, w jaki sposób ta likwidacja ma się odbyć?

— Najpierw próbowaliśmy przy pomocy wyrażenia wotum nieufności rządowi p. Świątalskiego to załatwić. System jednak pozostał. Znaleźliśmy drugie wyjście: rozwiązanie Sejmu, rozpisanie wyborów, aby naród spór rozstrzygnął.

INNE ŚRODKI

— Czy były przewidywane jeszcze inne środki pozaparlamentarne?

— Nie.

— Skąd pan miał wiadomości, że „struna jest przeciągnięta”?

POWSTRYMUJEMY NAPIĘCIE

— Jestem synem chłopca. Wy starczy mi pojechać do mej wsi rodzinnej, aby się przekonać, że dzisiejszy system rządzenia wywołuje wielkie napięcie w kraju. My powstrzymujemy, by struna nie pękła, lecz panowanie może wymknąć się z naszych rąk i stanie się to z krzywdą dla państwowości polskiej.

SPRAWA KORFANTEGO

Wywiązuję się następnie ostre starcie stron co do osoby Korfanteego. W rezultacie do aktu sprawy zostaje załączony odpis wyroku marszałkowskiego o sprawie Korfanteego.

TO NIE OBOWIĄZEK KONSTYTUCYJNY

Adw. Nowodworski: — Czy sprawodawcze więcej poselskie należą do obowiązków, zawartych w Konstytucji?

— Nie.

Adw. Grabowski: — Może pan marszałek zechce to bliżej określić.

— Uważam, że więcej sprawodawcze są obowiązkiem moralnym i politycznym posła, lecz nie wynikają one z obowiązku konstytucyjnego.

Po tem oświadczeniu przewodniczący odroczył sprawę do dzisiaj.

JUTRO

dalszy ciąg sensacyjnych opowiadań D. Bachracha.

„Śladami przestępców”

Wesoły Kacik

PASAZER



Przed „Bar pod Kogutkiem” zajeżdża taksówka. Wsiada z niej lekko podchmielony jegomość. Wchodzi do baru i rozgląda się dookoła.

Widocznie zauważył znajomego, bo uśmiecha się z zadowoleniem i podchodzi do stolika.

— Panie Antoni — woła — jak to dobrze, że pana spotkałem! Zaklinam pana, błagam, ratuj mnie pan!

— O co chodzi, panie Stasiu?

— Pożycz mi pan 3000 złotych.

— Pan chyba żartuje! Na co panu?

— Szoferowi za jazdę jestem winien. Z taksówką przed barem czeka.

— 3 tysiące za jazdę?! Nie możliwe!

— Niestety, tak jest! To bardzo długa historia.

— Siadał pan i gadał pan! — zaprasza zaciekawiony pan Antoni i żeby zachęcić towarzysza do opowiadania, każe podać wódkę.

— Uważa pan — rozpoczyna opowiadanie pan Staś — przed miesiącem pojechałem taksówką do znajomej. Kiedy przyszedło do płacenia, spostrzegłem, że zgubiłem portmonetkę. Nie wypadało mi od kobiety brać gotówkę, więc pojechałem do kolegi, żeby parę złotych pożyczyć. Okazało się, że wyjechał na urlop. Pojechałem do drugiego, dowiedziałem się, że go wzięli do wojska. Udałem się do trzeciego, okazało się, że umarł.

Pojechałem do ciotki. Okazało się, że wyjechała na ślub córki do Lwowa.

Co miałem robić? Suma za jazdę rosła, a pieniędzy w całym mieście wydestać nie mogłem. Szofer kredytować mi nie chciał. Komisarjatem groził.

Nie było rady. Tą samą taksówką pojechałem do ciotki do Lwowa, ale mi baba grosza nie chciała dać.

Przypomniałem sobie, że mam bogatego kuzyna w Krakowie. Pojechałem taksówką do niego. Pożyczył mi kilkaset złotych, ale szoferowi należało się już 5 razy tyle.

Wróciłem do szofera do Warszawy. Uważa pan już miał się z tą taksówką nie rozstać, suma do trzech tysięcy urosła, a pieniędzy dla szofera nie mam. Już się pewno z nim do końca życia nie rozstanę...

Pan Stanisław skończył opowiadanie i westchnął ciężko.

— Ba! 3000 złotych! — pokreślił ze współczuciem głową pan Antoni. — Nie panu nie poradzę. Napij się pan na pocieszenie.

Wypili jeszcze po parę kieliszków wódki i wyszli. Pan Stanisław wsiadł do oczekują-

„Dr. Julia Szabo” w teatrze Małym

Władysław Fodor nieraz już poruszał w swych komediach sprawę samodzielną pracy kobiet i jakie z tego wynikają często nieporozumienia między mężczyzną a kobietami.

W swej najnowszej sztuce „Dr. Julia Szabo” wyczuwano też sporo takich kwasów. Dostrzegamy je w prawdach, rozstrzygnięciach i w tym tej wesołej komedji. Na tak rozmówka: „Jesteś tak surowy jakbyś już był moim mężem” — „A ty mnie tak ośmieszasz wobec wszystkich, jakbyś już była moją żoną”. Albo uwaga niewiasty: „Mężczyźni żądają od nas, abyśmy były do ślubu dziewczynami, a w noc poślubną — heterami”.

Mówi to właśnie owa lekarka dr. Julia Szabo, kobieta nowocześnie, która pracuje, aby być niezależną. Choć zajmuje się poważnym zawodem, nie wyrzeka się rozkoszy życiowych, ale traktuje je inaczej. Mówi o sobie: „Lubię wesołe kolacje, ale gdy sama za nie płacę, lubię piękne toalety, ale gdy je kupuję za własne, uczciwie zarobione pieniądze, lubię taniec, ale dla samego tańca bez żadnych ubożnych myśli”. A jednak i ta niezawisła kobieta ulega wszechpotężnemu czarowi miłości...

Sztukę odegrano w teatrze Małym znakomicie. Nie dziwnego, skoro są w obsadzie takie nazwiska, jak: Maszyński, Romanówna, Zimńska i Czaplinska. W drobnej roli zwróciła na siebie uwagę zdolna aktoreczka Martini.

H. L.

Jej pierwszy krok

Premjera w operze berlińskiej. Na sali elita towarzyska. W jednej z łóż zwraca uwagę wybitnie piękna blondyna, w którą wpadł: są wszyscy. W czasie przerwy popularny dziennikarz zostaje jej przedstawiony. Oczekuje sę, że piękna blondyna jest przedmową opery medjoan-skiej. Alexa Engström, Szwedka. Dziennikarz dowiaduje się, że Alexa Engström enetuje spróbowalaby gry w filmie.

Następnego dnia nasz dziennikarz spotyka słynnego reżysera Karola Froelicha, twórcę filmu „Nasza jest noc”. Froelich skarży sę, że do swego nowego filmu p. t. „Barkaria miłości” szuka nowej twarzy. „Przecież nie mogę ciągle pokazywać tych samych aktorów”.

W kilka dni potem dziennikarz przedstawił Froelichowi swoją znajomą z opery. A dziś Alexa Engström jest nie tylko słynną aktorką filmową, która nagrała do szeregu filmów europejskich, ale wybiera się do Hollywood.

Ujrzymy ją za kilka dni w emocjonującym filmie p. t. „Barkaria miłości”, który wyszedł będzie popularne kino Majestic.

— 20 —

Japonja

W Lidze Narodów rajcują, a Japończycy okupują

Sow.ety turji

dostają.

Chiączcy laja

i pisują noty...

Oczywiście, że chińskiej holoty

akt nie żaluje.

Ja pierwszy Japończykiem gratuluje

zwycięstwa,

a że mstwa

m nie brak,

więc tak, czy tak

zabiorą Mandżurję

— A Liga Narodów mędrkuje, raj-

cuje...

Servus.

cej go taksówki, zaś pan Antoni stanął obok, żeby obejrzeć wytrwałego szofera. Szofer dał mu znak, żeby podszedł bliżej.

— Panie — spytał z niepokojem w głosie. — Czy pan nie wie, gdzie pański przyjaźniel mieszka? Wożę go od godziny i przez ten czas zdażył już z 10 knajp odwiedzić. W każdej z innym frajerem pije. Takometr 6 złotych wybił, boję się żeby mi gość nie nawalił.

Napoleon Sadek.

SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

Warskiego nie dopuszczono do chorej. Dowiadywał się codziennie. Przysyłał znanych lekarzy. Temu właśnie może Jadzia zawdzięczała swe ocalenie. Było już z nią bardzo źle. Długie tygodnie była między życiem a śmiercią. Gdy wreszcie zdrowie jej poprawiło się o tyle, że mogła się podnieść z łóżka, lekarze zalecili dłuższy pobyt na wsi, aby nabrała siły po długotrwałej i straszliwie wyczerpującej chorobie.

Łatwo powiedzieć. Ale skąd na to wziąć?

Na szczęście dowiedział się o tem Warski. Oto miał znow sposobność spełnienia ostatniej woli syna. Rzekł więc:

— Mam niewielką posiadłość w radomskim. Miejscowość sucha, pięknie położona wśród górzystych lasów. Nie bywam tam niemal nigdy z powodu braku czasu. Jest dzierżawca, któremu polecę zaopiekować się panią jak najbardziej pieczołowicie. W głuszy i samotności, na świeżym powietrzu szybko pani odzyska siły. Jest tam też jeszcze dawna piastunka mojego syna Pawła. Będzie nad panią troskliwie czuwała. Proszę się zgodzić, abym w ten sposób mógł spełnić przedśmiertną wolę mojego syna.

Trudno było odmówić z tak czystego serca płynącej propozycji. Po dwóch tygodniach już lekarze zezwolili na podróż. Ciotka i Warski odprowadzili ją. Warski musiał tegoż dnia wracać do Warszawy, bo miał wyznaczoną sprawę w sądzie, ciotka urządziła się tak, aby móc zostać choć parę dni.

Na pożegnanie Warski rzekł:

— Obys była w mojej Kosówce najszczęśliwsza! Szczęśliwa? Czyż mogła nią jeszcze być? Owszem o tyle, że czuła się wreszcie w życiu bezpieczna. Jaka szkoda, że mamusia, biedaczka, nie dożyła do tej chwili. Jakby się tu dobrze czuła wśród tego słońca i kwiatów, o których wciąż tak marzyła. Odzłaby tu... Niestety, nie doczekała się...

Trzy tygodnie minęło Jadzi jak z bicza strzelił. Nie odczuwała bynajmniej samotności. Dobrze jej tu było, cicho, spokojnie.

Aż tu nagle Warski zawitał do Kosówki. Pobyt dzień i tak mu to snać zasmakowało, że zaczął przyjeżdżać co niedziela. Upłynęło tak dwa miesiące. Jadzia już była zupełnie zdrowa i silna. Nie było powodu odwlekać dłużej powrotu do Warszawy. Ale jakos ciocia jej nie wzywała...

Miała w tem swój cel. Nagle się jej przywidziało, że Warski spogląda na Jadzię okiem nie tylko bezinteresownego opiekuna. A co gdyby tak zakochał się, ożenił?... Taki bogacz!...

— Ładniejszej z pewnością nie dostanie — myślała sobie.

Jej radosne nadzieje omraczała wszakże pewna przykra okoliczność. Jest przecież dziecko... Co to będzie, gdy Warski się dowie?... Może zaniecha zamiarów małżeńskich? Trzebaby dzieciaka jakoś przed nim ukryć. Zataić sam fakt jego istnienia. Ale Jadzia gotowa wszystko wypaplać...

— Oby tylko nie była taka głupia! — myślała sobie ciotka.

L... okazuje się, że jej przypuszczenia, choć po-

zostają fantastyczne, nie były jednak bezpodstawne...

Rzeczywiście — Warski nagle się zakochał. Zdarza się, że mężczyzna pięć dziesięcioleci może zapala miłością ostatnią, ale większą, niż wszystkie dotychczasowe. Gdy doznają zawodu, jest to dla nich cios straszliwy, okrutny, obo wiąża, że to już starość ulega w walce z zawsze triumfującą młodością.

Tak oto dookoła Jadzi rodził się wielki dramat miłosny, o którym nie miała nawet najmniejszego pojęcia... aż wreszcie...

Pewnej ciepłej nocy, ciemnej, bezksiężycowej, siedzieli razem na tarasie. Mrok nieprzejrany osłonił Warskiego. Przybył właściwie specjalnie po to, aby wyznać Jadzi uczucie, które go opanowało. A jednak, choć miał już o swiecie wyjechać, dotąd nie mógł się zdobyć na odwagę. Aż Jadzia zupełnie nieswiadomie dołala oliwy do ognia, mówiąc:

— Jestem już zdrowa i silna. Mogę wrócić do pracy. Dni tu spędzone pozostaną dla mnie nazawsze najmiśszym wspomnieniem w życiu. Tu byłem poraz pierwszy prawdziwie szczęśliwa. Czemże zdołam kiedykolwiek odwzajemnić się panu?

Musiała czekać dłuższą chwilę na odpowiedź.

Warski był silnie zmieszany. Przewidywał ten wyjazd. Oczekiwał go. A jednak żywił w głębi duszy nadzieję, że może jednak to nigdy nie nastąpi. Szepnął nieśmiało:

— Nie wiesz powodów do takiego pośpiesznego wyjazdu. Jesteś bardzo mizerna. Nieco jeszcze ostabiona. Ciotka przecież też nie nalega...

Jadzia wzruszyła ramionami. Najchętniej nie opuszczałaby tej wsi wcale. Tak jej tu było, jak w raju. Ale nie śmiała o tem marzyć.

Warski czuł, że... „teraz, lub nigdy”... Drząc, ujął jej dłoń w swoje ręce i szepnął:

— Masz rację, Jadziu, trzeba wracać. Sambym ci to doradził, gdybyś mnie o to pytała. Bo rzeczywiście już zaczynają brzydko plotkować o twym przedłużającym się pobycie w Kosówce. Dopytują się, k.m. właściwie jesteś, co nas łączy. I oczywiście wymyślają niestworzone rzeczy. Nikt nie bacz na to, że jesteś jeszcze niemal dzieckiem, a ja właściwie już starcem. Każdy wie, że możesz mieć dla mnie najwyżej uczucie... córki dla ojca. Ale o mnie mogą gadać gorzej. Powiedzą, że stary dziad nie oparł się wdziękowi czarującego dziewczęcia. Nie chcę tego. Wszystko, zresztą, moja to wina. Nie powinienem był tu przyjeżdżać przez czas twej obecności w Kosówce. Właśnie te moje częste przyjazdy wywołały to całe morze plotek.

Umilkł. Jadzia struchlała. Nietyle ją obchodziły owe plotki, ile uczucie, które, sądząc ze wszystkiego, zrodziło się w sercu Warskiego. Domysliła się, jaką walkę stacza sam ze sobą.

Kochał ją? Czyżby? I nagle poczuła, że wraz z przerażeniem, jakie ogarnęło ją w pierwszej chwili, teraz jakby zaczęła spływać do jej serca jakaś niewymowna słodycz... Czuła się bardzo, bardzo szczęśliwa.

Wtem, jakgdyby się coś jej przypomniało, bo głowa opadła jej ciężko na piersi.

Przecież i tak nigdy w życiu nie mogłaby zostać żoną Warskiego.

Ona — żoną takiego człowieka po... Mardku?

Czuła, że musi coś rzec. Powiedziała więc:

— Niech się pan mieniasz nie przejmując ludzkimi złośliwościami. Jestem zwykłą, prostą dziewczyną. Któżby pana podejrzewał o to, że pan kocha się we mnie?

— Miłość nie rozumuje. Albo jest, albo jej nie ma. Kocha się i... już. A jak się kocha, to potem już tylko: albo wielkie szczęście, albo wielkie nieszczęście.

Podniosła oczy. Gdyby nie było tak bardzo ciemno, dojrzałaby w nich przy czystym blękitnie błysk tklivosti, wnet zastąpiony mgławicą wielkiego smutku.

Powiedziała:

— Bardzo pan to pięknie ujął. I słusznie. Kocha się i... już.

Warski drżał, jak w febrze. Decydujące słowa już miał na ustach. Rzekł głucho, jakby szepcąc gdzieś, z oddali:

— Wisienko... Nie masz jeszcze dwudziestu lat, ja już mam prawie pięćdziesiąt...

I nie mógł nic więcej powiedzieć.

Tymczasem w duszyczce Jadziny nagle rozległ się potężny zew:

— Kocham... Kocham... Kocham!

Jakby błyskawica rozjaśniła mrok jej świadomości.

Kochała!

Kochała Warskiego!

O różnicy wieku nawet nie myślała. Może dlatego go kochała, że był dla niej tak dobry, że przemawiał do niej tak, jak nikt nigdy przedtem. I to nie była tylko wdzięczność. Nie! To prawdziwa, szczerza, głęboka miłość!

Musiała tak być, bo czemużby inaczej jej serce tak głośno i gorączkowo biło? Czemuż poczuła taki żar we krwi? Tak, to była miłość — szczęście i ból, radość i męka...

Już chciała krzyknąć:

— Kocham!

Już miała na ustach płomienny zew miłosny, gdy nagle uwiązł jej w gardle... Znow stała przed oczami... Marek. Jego obraz zagłuszył ów krzyk serca.

Zapanowało milczenie. Milczenie długie, bolesne.

Wreszcie Warski wstał i rzekł:

— Na mnie już niedługo będzie czas. Muszę szykować się do drogi. Ty, Wisienko, zostaniesz w Kosówce, jak długo zechcesz. Gdy wrócisz do Warszawy, pozwól, abym czuł na tobie zdaleka. Przyrzeknij mi też, że będziesz zwracała się do mnie, gdy tylko ci będę potrzebny, abym miał możność okazania ci całej mojej dla ciebie... życzliwości.

Dalszy ciąg nastąpi.

JAK ŻYJE PRACUJĄCA WARSZAWA?

Wielka ankieta „Ostatnich Wiadomości” o wszystkich zawodach i rzemiosłach stolicy

Szewcy — chałupnicy

L

Maszyna zmieniła oblicze szewstwa. — Walka z mechanicznymi fabrykami obuwia. — 200 tys. szewców w Polsce. — Partacze. — 2 zł. za 16 godzin pracy. — Wiosna i jesień — nadzieja na zarobek.

O chałupnikach wogóle, kiedyś już pisaliśmy i wytęgliśmy nędkę, jaką cierpią ci ludzie. Pisaliśmy więc, że zamiast pieniędzmi płaci się im wódką, że za 20 godzin bezustannej pracy zarabiają... 2 zł., słowem — przedstawiliśmy cały ogrom nieszczęścia, jakie trapi tych ludzi, pozbawionych dziś opieki społecznej, skazanych na wyzysk „bliznich”.

W tej masie ludzi jakby wydziedziczonych liczne miejsce zajmują szewcy — chałupnicy, którym teraz dłużej się zajmujemy.

Dużo się zmieniło w szew-

stwie w ostatnich czasach. Starze pokolenie może coś o tem powiedzieć, bo młodsze w nowych już warunkach zaczęło pracować i łatwiej już mogło się oswoić z postępem czasu. Dawniej, nie słyszało się o istnieniu fabryk obuwia. Buty robiło się w domu, robił je człowiek, a nie maszyna, wszystko — od początku do końca. Tak pracowało szewstwo przez wieki. Aż nagle świat zaczął się uprzemysławiać. Wszędzie władna maszyna wtargnęła i do szewstwa, poczęły powstawać mechaniczne fabryki obu-

wia, w których człowiek stał się już tylko dodatkiem. Cóż mieli zrobić szewcy? Część ich poszła do fabryk, niewielka cząstka... A olbrzymia reszta? Musiała pogodzić się z losem i konkurować z maszyną, aby nie stracić kawałka chleba. W taki to sposób do niedawna jeszcze drobny warsztat szewski, pracujący bez nadmiernego pośpiechu, osiagający jaką — taką cenę za swą robotę, wyzwalający czeladników, słowem — utrzymujący tradycję swego powołania, musiał nagle wycofać się do walki o utrzymanie swoich odbiorców, których mu wydierała maszyna. Musiał ro-

bić masowo i tanio, a więc zna- leż i tanich do pracy ludzi.

Tak powstały warsztaty szewskie, prowadzone przez majstrów, t. zw. hurtowników, które poczęły wyrabiać masowo obuwie dla kupców — hurtowników i detalistów, u których w obuwie bezpośrednio zaplatuje się klient. To są ci, właściwie, chałupnicy.

Sama Warszawa liczy takich majstrów ok. 10.000, którzy za trudniąca przeszło 15.000 czeladników i terminatorów. W okolicach i pobliskich powiatach podwarszawskich liczba szewców dochodzi do 20.000 ludzi, a w całej Polsce będzie ich ze 200.000, t. j. przeszło połowa wszystkich chałupników, wogóle.

Dlaczego tak dużo? — zapytacie Czytelnicy.

Z b. prostych powodów. Dawniej było prawo, że ktoś nie posiadając dowodu z nabycia uzdolnienia zawodowego nie mógł trudnić się danym zawodem. Dziś — tego nie ma. To też niejeden czeladnik, a nawet terminator, gdy tylko trochę pozna robotę, rozpoczyna wy-

rób obuwia na własną rękę, konkurując z innymi swymi kolegami, szczególnie na prowincji. Tam, za zrobienie pary obuwia, t. j. za 16 godzin pracy, otrzymuje... 16 zł.

To dało możność stosowania przez kupców względem szewców — chałupników daleko po suniętego wyzysku ekonomicznego, gdyż obecnie kupcy płacą szewcom warszawskim przeciętnie po 5 zł. za wykonanie pary obuwia, co trwa przez 16 godzin w najokropniejszych warunkach hygienicznych i sanitarnych. Z tych 5 zł. chałupnik musi zapłacić czeladnikowi, lokal, światło i t. p. tak, że mu po zostaje z trudem 50 gr., z których musi opłacić podatek i t. p. świadczenia.

Zarobek szewca czeladnika nie przekracza zatem 30 zł. tygodniowo, zaś majster jeździ pracuje narówni z czeladnikiem, w najlepszym razie zarobi do 50 zł. i to tylko w sezonach — wiosennym i jesiennym.

Na tem nie kończą się zarad-twienia szewców. O innych następnych razem. (d. c. n.)

J. Sybirski.

LISTOPAD
Dziś: Janka
Jutro: Walerjana
Wsch. słońca 7 m. 14
Zach. słońca 15 m. 58



Barom. trwale wskazuje ciśnienie o 68 mm

Nocny dyżur apteki

Dziś — Apteka Klinkowskiej
na Plac Batorego 2, tel. 112.

Z Teatru Miejskiego

W czwartek poraz drugi „Powrót do grzechu” St. Kiedrzyńskiego.

W rolach głównych pp. Ustarbowski, Mrowińska, Kutnerówna, Opaliński, Smoczyński, Łodziński, Dąbrowski, Dzwonkowski.

W piątek i sobotę teatr nieczynny.

W niedzielę dwa przedstawienia o godz. 8 m. 15 w. z powodu Rocznicy Listopadowej „Śluby panienskie”.

W próbach pod reżyserją dyr. Opalińskiego „Piorun z jasnego nieba” St. Kiedrzyńskiego.

Czarna kawa z tańcami

Przyjaciele i sympatycy artystów Teatru Miejskiego wstrząśnięci do głębi duszy katastrofą jakiej stali się ofiarą, pragnąc choć w drobnej mierze okazać swe współczucie i sympatię organizują w sobotę dnia 28 listopada o godz. 5 pp. w salach Cafe d'Europe — czarną kawę z tańcami. Państwo Kujawscy lokal ofiarowali bezpłatnie.

Mamy nadzieję, że całe społeczeństwo grodzieńskie zadowolone swoją obecnością serdeczne przeżycie się ich ciężką dolą.

Na wstępie „dni przeciwgruźliczych”

Niedługo, a już rozpoczyna się „Dni przeciwgruźliczych” i będą trwać od 1 grudnia do 10 stycznia 1932 r.

W ciągu tych 40 dni odbywać się będzie sprzedaż nalepek.

Spółeczeństwa kulturalne oddawna zrozumiały, że walka z gruźlicą jest zagadnieniem ogólnospołecznym, że tylko ofiarność całego narodu pozwoli zebrać fundusze do tej walki.

Walka ta, od kilkudziesięciu lat rozpoczęta, posiada już pewne tradycje, które powoli przyjmują się w całym państwie.

Wyniki początkowo były bardzo nikt, jednakże wyteżona praca nad należytą organizacją daje piękne rezultaty. W roku 1926 uzyskano ze sprzedaży

nalepek 25.600 zł. a już w roku 1929—362.789 zł.

Zaznaczyć należy, że osiągnięty dochód jest prawie czystym dochodem, bo wydatki związane z przygotowaniem nalepek są minimalne, gdyż Pol. Zw. Przeciwigruźliczy w Warszawie, który produkuje masowo nalepki, plakaty i ulotki płaci za nie drobnośtki.

W nadchodzących dniach prócz sprzedaży nalepek jednocześnie zapowiada się szereg imprez dochodowych, bądź też mających na celu uświadomienie szerokiego ogółu o potrzebie walki z gruźlicą.

Niech nikt z mieszkańców Grodzieńszczyzny nie odmówi najdrobniejszego datku i kupi chociażby jedną 10 cio groszową nalepkę.

Furmanka pod kołami pociągu 3 osoby ciężko ranne, konie zabite

Wczoraj wieczorem o godz. 20 pociąg osobowy, zdążający z Białegostoku do Grajewa najeżdżał na furmankę, w której znajdowało się 6 osób.

Katastrofa zdarzyła się na niezamkniętym przejeździe.

Konie dostały się pod koła pociągu i zostały zabite. Furmanka całkowicie strzaskana. Z jadących 3 osoby odniosły ciężkie rany, 3 pozostałe wyszły bez szwanku.

Byli to kupcy białostoccy żydzi.

Po zatrzymaniu pociągu rannych opatrzono.

Zawiadomione władze przysłały na miejsce wypadku lokomotywę z wagonem sanitarnym.

Niebawem przybyły władze kolejowe i śledcze, które prowadzą dochodzenie.

Konkurent monopolu spirytusowego i swojska „mennica”

W lesie przylegającym do wsi Sinki policja wykryła zamaskowaną gorzelnię, w której niejaki Michał Urbanowicz od dłuższego czasu pędził samogonkę.

Niefortunnego fabrykanta policja przyłapała in flagranti, którego osadzono tymczasem w areszcie gminnym.

Wyprodukowana samogonka wraz z aparatem gorzelnianym uległa kofiskacie.

Znow w pobliskiej Morow szczyźnie w kuźni policja wykryła fabrykę fałszywych 5 cio złotych.

Rewizja przyniosła wykrycie 100 fałszywków, większą ilość ołowiu i przyrządy do fabrykacji fałszywych pieniędzy.

Właściciela kuźni aresztowano.

Wypadek na dywizyjnej strzeżnicy

W dniu 24. XI. r. b. w czasie jazdy autobusem na szosie fortecznej za Grodnem, podczas odbywającego się strzelania ostrego żołnierzy, została lekko postrzelona w łopatkę Stankiewicz Adela, m-ma wsi Wielka-Olszanka, gm. Hornica.

Do wypadku przyczynił się szofer autobusu, który nie usłuchał wezwania wartownika żołnierza, że przejazd w tym miejscu jest wzbroniony z powodu ostrego strzelania. Poszkodowaną opatrzono w szpitalu wojskowym w Grodnie.

Premje za wykrycie nadużyć przy sprzedaży biletów autobusowych

Jak powszechnie wiadomo z ogłoszeń w prasie, właściciele autobusów obowiązani są ściśle przestrzegać cen za przejazd autobusami.

Ceny te zostały ustalone przez odpowiednie władze, które ustaliły odpowiednią taryfę. Wykonywanie w tej mierze wydanym przepisów będzie sprawdzane przez organa kontrolne.

Ponieważ jednak organa te nie zawsze są w stanie w każdym wypadku sprawdzić, czy

przedsiębiorca spełnia należyte swój obowiązek, przeto każdemu kto przyczyni się do wykrycia nadużyć, dokonanych przez przedsiębiorców przewozowych, obsługę pojazdów mechanicznych, lub przez pasażerów wskutek przekroczenia przepisów rozporządzenia o państwowym funduszu drogowym, będzie wypłacana premja za takie wykrycie, której wysokość określi urząd wojewódzki.

Kino Światowid

Wyświetla obecnie trzy świetne komedje. W „Ochothniku” występuje król humoru Larry Semon w roli Karolka.

„Ochothnik” jest doskonałym typem łazika wojennego który najkomiczniej wygląda na tle bomb i granatów, w wirze walk wojennych.

Program dopełniają dwie komedjki p. t. „Bobisz strażakiem” i „Uczniowskie figle”.

Następny program „Małżeństwo” z Brygidą Helm w roli głównej.

Krzesiwo zamiast zapalek

Wskutek wysokiego podniesienia podatku od zapalniczek coraz powszechniej wracają do użycia zapalki ale głównie w miastach.

Po wsiach i małych miasteczkach przyniesieni kryzysem mieszkańcy nie mogą sobie pozwolić nawet na „drogie” zapalki, powrócili do starego krzesiwa, posługując się, jak ongiś, krzemieniem, kawałkiem stali i sznurkiem wełnianym.

Obok powrotu lampy naftowej nawrót do krzesiwa jest dla dzisiejszych czasów bardzo charakterystyczny.

Okradziony Car

Wczorajszej nocy we wsi Konieczny, gm. Indura z niezamkniętego chlewa Cara Filipa została skradziona 3-letnia klacz, średnio utrzymana, wartości, według oceny poszkodowanego—500 zł. Car podejrzewa, że kradzieży dokonali jego dalecy krewni.

Kto wygrał bilety?

Czytelnicy, którym w dniu wczorajszym dostał się do ręki numer naszej gazety z następującą omyłką w ogłoszeniu kina „Światowid”:

„Nizdary-Łazika” zamiast

„Niezdary Łazika”

zechcą zgłosić się z tym numerem do administracji naszego pisma celem otrzymania bezpłatnego biletu na pierwsze miejsce do kina „Światowid” w Grodnie.

Po wygrany bilet należy zgłaszać się w przeciągu 2 dni. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględniane.

Zamiast „W cztery oczy”

Panna Terenia pisze:

„Mam lat 19. W siedemnastym roku życia po skończeniu szkoły—Kroju i szycia—wstąpiłam do jednej z pracowni krawieckich, gdzie szczęśliwie pracowałam 2 lata. Po zamążpójściu mojej chlebodawczyni musiałam opuścić pracownię, pozostając bez pracy.

W krótkim czasie dowiedziałam się z gazety, że krawiec K. poszukuje pracownicy. Udałam się pod wskazany adres i przyjął mnie ofiarowując dość wysoką zapłatę.

Po kilku dniach przekonałam się, że obsypując mnie komplementami ma w tem wyraźny cel. Niebawem zaproponował, abym była jego kochanką.

Odmówiłam mu kategorycznie.

Chlebodawca widząc, że stanowczo opieram się, postanowił mnie zmusić do uległości gwałtem. Gdy mnie chwycił w objęcia wyrwałam się i opuściłam pracownię.

Słyszałam jak wściekły nazywał mnie głupią gęsią.

Już od dwóch miesięcy zostaje bez pracy i bez grosza. Narazie jestem na utrzymaniu pewnej biednej kobiety dla której nie mogę być dłużym ciężarem, gdyż lada dzień i jej zabraknie kawałka chleba. I co będzie dalej?—pytam sama siebie, nie wiedząc, co robić i do kogo się udać.

Zwracam się do Was, kochani czytelnicy, zlitujcie się nademną...

Udzielcie łaskawie mnie swojej pomocy, choć jakiegokolwiek pracy — wszystko potrafię zrobić, a może kto znajdzie zatrudnienie w moim fachu? Będę do śmierci wdzięczna.

Terenia z Łazienki.

Zamieszczając list pozostającą w beznadziejnej sytuacji młodej samotnej dziewczynki, czekamy może kto z czytelników pośpieszy z pomocą.

KOŁDRY

najlepsze własnego wyrobu i podpinkę w dużym wyborze poleca firma

HERKULES

ul. Dominikańska 31

Ceny konkurencyjne.

WĘGIEL BEZ MIAŁU Cena 6,80 za 100 kg.

razem z dostawą do domu

WĘGIEL z pierwszorzędných kopalń nabierany widłami bez kamieni.

Dostarcza się w każdej ilości poczynając od 100 kg. w plombowanych koszach

ZJEDNOCZENIE ROLNICO-HANDLOWE W GRODNI

UL. NARUTOWICZA 19 tel. 300.

Oraz do nabycia: we wszystkich 4-ech Spółdzielniach „Jutrzenka”.

Dźwiękowiec POLONIA Pocztowa 4	JOHN BOLES i LAURA LA PLANTE w potężnym arcydziele dźwięk. śpiewn. osnutym na tle Wielkiej Rewolucji pod tytuł. POCHODNIA
Kino APOLLO Dominikań. 26	Dramat erotyczny osnutym na tle popular. szt. G. Zapolskiej MORALNOŚĆ PANI DULSKIEJ
Kino PALACE Orzeszkow. 13	Z powodu remontu nieczynne

KINO Światowid
Brygidzka 2

pocz. seansów:

1—17,30,

2—19,40,

3—21,40.

Humor!

Sensacja!

Szampański film o przygodach wojennych bitkach, wypitkach i awanturkach
Niezdary-Łazika p. t.

„Ochothnik”

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Smigłego Nr. 6.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu i zamiejscowa zł. 3,—

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetryowy: w tekście (układ 5 cio spaltowy) 40 gr. za tekstem (układ 10 cio spaltowy) 20 gr. dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku

Redaktor — Wydawca: Piotr Redko.

Redaktor przyjmuje od 15—18

przy odbiorze w administracji zł. 2.50

za tekstem (układ 10 cio spaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wyraz. dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku

Druk. Oleński i Recho Grodno Rydza-Smigłego 8.